GONIEC

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, i nie illustrowany.

Nr. 2. Lwów, 15 Lutego 1887 r. **Rok X.**

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Nadto, wszyscy prenumeratorowie „Gońca“ otrzymują bezpłatne dodatki: „Wiadomości pożyteczne i pouczające z różnych gazet pism w różnych językach wydawanych“, oraz czasopismo humorystyczne illustrowane. Prenumeratorom miejscowym wszystko odseła się do mieszkania.
Za odnoszenie **dopłaca** sie *5 ct. miesięcznie* roznosicielowi.

Prenumerata „Gońca“ wynosi wraz z „Wiadomościami“ i „Iskrą“
tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie, przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych franco pod adresem: Do Administracji „Gońca“ we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie na M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Od Redakcji.

Uczyniwszy za dość przepisom ustawy prasowej — „Goniec“ od numeru niniejszego, ze względu na ogólną sytuację i interesa społeczeństwa polskiego — staje się **pismem politycznem**, zachowując przytem wszystkie te działy, jakie dotąd prowadzone były i **niezmienlająo** warunków całego swego wydawnictwa. Numer ten opóźnił się z powodu przepisów ustawy prasowej, których na razie z władzami odnośnemi załatwić nie było można.

Czy będzie wojna?

Pytanie to przelatuje od końca do końca Europy, a wśród naszego znękanego społeczeństwa, większe wzbudza rozgorączkowanie, aniżeli gdzieindziej, chociaż nie mamy giełdy, któraby dawała znaki gorączki, strachu i upadku na duchu. Naród polski znajduje się, doprawdy, w takich warunkach i okolicznościach, że już nie wiadomo, czego sobie życzyć należy pod względem politycznym w Europie, aby się byt jego polepszył i, aby sprawiedliwość zapanowała na jego wielkich obszarach. Pisząc to, aby nas ktoś źle nie zrozumiał, dodać musimy, że nie mamy, bynajmniej, na myśli tej części Polski, która się znajduje pod berłem monarchy austrjackiego i nie idąc w tej chwili daleko, pragniemy całą duszą, aby dla braci naszych pod zaborami pruskim i rosyjskim, tak było, jak u nas w Galicji, choć i tu nie wesoło, bo ekonomicznie i finansowo jesteśmy przygnębieni, a to, co się dzieje, pod rządem pruskim i rosyjskim, wpływa niekorzystnie na ducha w Galicji, bo gnębienie i tępienie narodowości polskiej przez ościenne rządy, musi oddziałać w sposób bolesny na część tegoż narodu, żyjącego w lepszem położeniu...

Ale wracajmy do wojny.

Nie jest zadaniem niniejszego artykułu wysnuwać horoskopy polityczne z pewnych chwilowych sytuacyj groźnych, lub mniej groźnych, bo to należy do tych, którzy robią codzienną politykę – my tylko pragniemy zwrócić uwagę, że interesa polityczne narodów w Europie takie przybrały położenie i w takich obracają się warunkach, że pomimo rozmaitych zażegnywań dyplomacji, co jej się, zresztą, chwali — potrzeba wojny dla uregulowania, właśnie, trwalszego międzynarodowych stosunków, stała się taką psychologiczną, że tak powiemy, koniecznością, jak ujęcie w ręce przez rządy kwestji poprawy bytu robotników, aby wytrącić broń z rąk wichrzycieli socjalistycznych najrozmaitszych odcieni i kalibru...

Każdy, nawet tylko mniej więcej wykształcony człowiek, przypatrujący się rozważnie stosunkom międzynarodowym musi zobaczyć, że w tych stosunkach, idea sprawiedliwości politycznej, zasady moralności społeczeństw i duch nawet chrześcijańskiej cywilizacji, są na każdym kroku obrażane, poniewierane, a w najlepszym razie fałszowane...

Musi i powinno przyjść do starcia, bo tego wymagają czynniki psychologiczne narodów.

Kiedy przyjdzie? nam się zdaje, że niedługo, a nawet jesteśmy tego pewni.

Że mocarstwa wszystkie w Europie, czują w powietrzu wojnę zbliżającą się i gotują się do niej, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy.

Jedna z amerykańskich gazet, pod względem właśnie tej sytuacji politycznej w Europie umieszcza dowcipny i pełen prawdy artykuł.

Powtarzamy go dosłownie:

„Anglja powiada: ja przepadam za spokojem, ale ponieważ Rosja się zbroi — ja muszę się także zbroić, aby nie być bezbronną w obec groźnych zawikłań na Wschodzie.

Francuzki rząd zapewnia naród, że pieniędzy publicznych wolałby stokroć użyć na cele produkcyjne, niż na powiększenie armji, że jednak Niemcy się zbroją, przeto i ona zmuszona jest na wszelki wypadek mieć gotową armję.

Niemcy nie żądałyby powiększenia kredytu na wojsko, ulepszoną broń, gdyby nie groźna postawa Francji i Rosji. Dla nich to jedynie zmuszone są stanąć na stopie obronnej.

Austrja także jedynie dla tego żądała od delegacji zawotowania nowych podatków na wojenne cele, że Rosja się zbroi.

Rosja zaś się zbroi, że Anglja, Austrja, Niemcy i Włochy się zbroją.

Włochy znowu zbroją się ze względu na inne mocarstwa.

Turcja radaby także powiększyć swoją armję ze względu na to, że cała Europa stanęła dziś na stopie wojennej i jedynie brak pieniędzy nie pozwala jej tak się uzbroić, jakby chciała.

Nawet spokojna Szwecja uzbraja się, nie z własnej ochoty, tylko dla tego, że Rosja się zbroi. Słowem żadne mocarstwo nie chciałoby nikomu zamącić wody i zbroi się jedynie dla tego, że inne się zbroją...“

Czy w takim stanie rzeczy długo się może utrzymać pokój?

Od ręki.

═ Czytamy w warszawskim „Wieku“ bardzo ciekawe sprawozdanie, dotyczące działalności „Szwalni,“ założonej w Warszawie, przy ul. Freta. Podajemy to sprawozdanie z myślą, że może u nas we Lwowie, mogłoby coś podobnego powstać. Chociaż co prawda, nie mamy żadnej nadziei, bo gdyby chodziło o urządzenie jakiego balu szwaczek, albo modniarek, to z pewnością znalazłby się zaraz raźny i energiczny komitet i bal udałby się świetnie, ale gdy chodzi o instytucję pożyteczną, to Lwów jest na ostatku, albo go wcale nie ma.

„Szwalnia“ warszawska, jeden z najpożyteczniejszych i najszlachetniejszych zakładów w Warszawie, udziela nauki szycia i zajęć domowych biednym dziewczętom, których wychowaniem własni rodzice zająć się nie są w stanie, usposabiając je na dobre szwaczki, lub służące. Oprócz tego, zakład zwraca baczną uwagę na podniesienie stanu ich moralnego i uczuć religijnych. Do zakładu przyjmowane bywają dziewczęta od lat 10, i przez trzy lata nietylko uczą się bezpłatnie, ale otrzymują pewne wynagrodzenia, które odbierają przy wyjściu z zakładu. Niektóre pozostają dłużej w zakładzie, pomaga-

jąc zarządowi w udzielaniu nauki, lub w administracji i te otrzymują pensję miesięczną, lub tantjemę. Najbiedniejsze dostają objad bezpłatnie, inne płacą na ten cel 2 i pół kopiejek. Wreszcie, w ciągu roku obdarzane bywają rozmaitymi przedmiotami do ubrania.

„Szwalnia“ założona przed czterema laty, z początku liczyła zaledwie 30 pupilek, dziś liczba ich doszła do 185. W czasie lata liczba ich się zmniejszyła, tak, że przeciętnie wypada mniej więcej 117 dziewcząt dziennie.

Sprawozdanie wskazuje, iż dni instytutowych w szwalni było 42,678; objadów w ciągu roku wydano 21,107; koszt jednego objadu wynosił przeciętnie 3,15 ko„.; ogólny koszt utrzymania jednej dziewczynki w zakładzie 4,89 kop. Ogół wpływów w r. z. dał rs. 2,387, wydatkowano rs. 2,107 kop. 5 i pół, pozostało na r. b. rs. 278 kop. 94 i pół.

Opiekunką prezydującą jest pani Marja Józefowiczowa, jej zastępczynią pani Aleksandra Kopczyńska, opiekunem hr. Wiktor Ronikier.

== Dochodzi nas wiadomość z Paryża, że pan Dygat, zamieszkały tam od r. 1863 emigrant, zakłada nowe pismo polskie. Program tego pisma mieliśmy sposobność w główniejszych zarysach czytać i wyznajemy szczerze, że nie możemy wyjść ze zdziwienia, aby istotnie ludzie, znający potrzeby narodu polskiego, podobnego rodzaju wydawnictwa zagranicą, uważali za stosowne. O dobrych i uczciwych chęciach p. Dygata, ani na chwilę nie wątpimy, już choćby z tego powodu, że należy on do wychowańców polskiej młodzieży z uniwersytetu petersburgskiego, którzy społeczeństwu polskiemu od najrańszych chwil swojego życia służą wiernie i pożytecznie, a wielu z nich położyło głowę, lub poświęciło spokój i byt dla narodu. Ale właśnie dlatego, czujemy się w obowiązku wypowiedzieć kilka słów szczerej prawdy.

Dla kogo ma być to pismo polskie w Paryżu? Na upartego, możnaby się od biedy zgodzić, że pismo takie ma służyć, jako pewien łącznik umysłowy, wśród polskiej emigracji — zdaje nam się jednak, że i pod tym względem chybia celu, bo emigracja myślą, sercem i duchem łączyć się musi z krajem, a więc pisma wychodzące w kraju, choćby wśród najbardziej przykrego położenia narodowego, więcej zawsze tę emigrację obchodzić będą i interesować, aniżeli kartki pisma emigracyjnego, szczupłe, monotonne i zwykle bez należytego uzdolnienia literackiego opracowane. Chybia także wydawnictwo celu, pod względem literackim, bo nie ma i nie może być w niem prac nacechowanych talentem, chybia pod względem politycznym, bo nie wywiera wpływu na nikogo i na nic. W kraju, w ogóle, go nie czytają, chyba od czasu do czasu dziennikarze, a przyzna nam każdy, że wydawanie pisma po to, aby go w redakcjach innych pism czytali i to z nie wielką ciekawością, bo się w niem nic prawie nie znajduje, chyba nie warte zachodu — garstka zaś emigrantów we Francji, która do pewnego stopnia, więcej z pobożnego i przezacnego pietyzmu dla języka rodzinnego, jak z rzeczywistej potrzeby, takiem pismem, mniej, lub więcej się interesuje, nie stanowi dostatecznego motywu, usprawiedliwiającego wydawanie czasopisma i lepiej byłoby pieniądze na to obracane przeznaczyć na coś pożyteczniejszego.

Czasy emigracyjne, w których mogły wychodzić takie „Wiadomości“ i „Przegląd rzeczy polskich,“ minęły niepowrotnie. Wówczas na emigracji znajdowały się tak potężne siły, że utworzyły całą literaturę emigracyjną i wówczas, zresztą, było położenie polityczne zupełnie odmienne od dzisiejszego.

Ale jest jedna sprawa bardzo ważna, w której inteligencja emigracyjna w Paryżu, dziś właśnie powinna odegrać rolę. Zamiast zakładania pism polskich zagranicą, należałoby się postarać o założenie pisma codziennego w języku francuskim, któreby broniło w obez całego świata interesów narodu polskiego, oświecało opinję publiczną o nas, wyświecało rządom i społeczeństwom tendencje i zgubne skutki polityki wrogów naszych, a wreszcie, któreby pod względem literatury i sztuki polskiej, obznajmiało społeczeństwa cudzoziemskie. Taki dziennik, prowadzony z talentem, doświadczeniem, taktem i wytrawnością polityczna, znalazłby wybitne stanowisko wśród prasy europejskiej — istnienie jego i praca przynosiłyby rzeczywistą korzyść, nietylko narodowi polskiemu, ale i całej ludzkości, bo przecież działalność możnych wrogów naszych, za pomocą zaprzedanych, lub obałamucanych, byłaby paraliżowana słowami i argumentami dziennika przemawiającego językiem zrozumiałym dla całej europejskiej inteligencji. Wydawnictwo takiego dziennika w Paryżu, kraj cały, powitałby z radością i jesteśmy przekonani, że i pieniądze znalazłyby się na założenie takiego dziennika, ale przedewszystkiem, niech się znajdą ludzie z nauką, z politycznem wykształceniem, ze sprytem, ze znajomością stosunków europejskich, którzyby dali rękojmię, że potrafią zorganizować redakcję takiego organu, w którymby nie same polskie pióra pracować powinny, lecz do którego należy potrafić ściągnąć siły literacko-polityczne pisarzy francuskich, niemieckich, angielskich itd.

Kraj takiego pisma pragnie za granicą i o takie starać się powinna emigracja — inne eksperymenta dziennikarskie po zagranicą kraju i po za obrębem rzeczywistych potrzeb społeczeństwa polskiego, uważane być muszą za chybione, choćby nawet pędziły przez pewien dłuższy czas tułaczy żywot.

Wywłaszczanie w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Można wszystko przeboleć na świecie z wyjątkiem może własnej hańby... Przeboleliśmy gromadne wypędzanie polaków z polskiej ziemi, pod zaborem pruskim, które nam żywo przypomniały czasy przedchrześcijańskie. Jak było do przewidzenia, nie mogły one nic zaszkodzić kardynalnym interesom narodu polskiego, chociaż sprawiły bolesne zawikłania w rodzinie, kolizje w interesach i w wielu wypadkach ubóstwo — z tem wszystkiem wydalania oświeciły opinję publiczną w Europie, iż z jednej strony żywotność narodu polskiego musi być istotna i silna, skoro kilkadziesiąt tysięcy dusz polskich zagraża tak dalece pruskiej polityce księcia Bismarka, że aż trzeba uciekać się do gwałtownych niczem i nigdy nieusprawiedliwionych kroków rozbijania ognisk rodzinnych, umyślnego zubożania i wypędzania z ojczystej ziemi — z drugiej strony, dowiodły, że książe Bismark nie pogardza żadnymi środkami do osiągnięcia politycznych celów i, że istotna tendencja rządów żelaznego księcia nie idzie w parze z tym duchem cywilizacyjno-moralnym, którymi prawdziwe społeczeństwo niemieckie odznaczyło się w historji ludzkości.

Przeboleliśmy także dalszą w konsekwencji politykę księcia Bismarka przeciwko narodowi polskiemu wymierzoną utworzeniem komisji kolonizacyjnej i wyjednaniem u parlamentu i rządu stu miljonów marek, na wykupywanie ziemi polskiej w Poznańskiem i Prusach zachodnich z rąk szlachty polskiej. Sądziliśmy, że niewiele przyniesie ona szkody społeczeństwu, a zaostrzy energję i wzmoże ducha ofiarności tam, gdzie tego potrzeba. Ale wyznajemy otwarcie, że to, co się obecnie dzieje w ziemiach polskich pod zaborem pruskim, odrętwia poprostu każde szlachetniejsze serce. W krótkim przeciągu czasu, z grona większych właścicieli w poznańskiem i w Prusach zachodnich ofiarowano na sprzedaż komisji kolonizacyjnej więcej ziemi, aniżeli ta komisja na razie kupić mogła. Pojmujemy dobrze zły stan interesów tamtejszych właścicieli ziemskich, pojmujemy i to, że częstokroć stosunki rodzinne i nieszczęścia domowe zmuszają do chwytania się ostateczności, że w takich położeniach nie można najczęściej wymagać, aby zwracano uwagę na względy ogólnego znaczenia — wszystko to pojmujemy, nawet nieubłagane konsekwencje rozrzutności, niezaradności i apatji dadzą się w naszem położeniu do pewnego stopnia usprawiedliwić, lecz, żeby stan ekonomiczny i finansowy właścicieli ziemskich w Poznańskiem i Prus zachodnich był do tego stopnia rozpaczliwy, iż niemal na wyścigi pragną się pozbyć ojcowizny bez względu na to, w czyje idzie ręce i na jaki cel — tego się nikt nie spodziewał... Trudno przecie przypuścić, aby upadek moralny był tak wielki, aby lekkomyślność w najbardziej inteligentnych sferach, bo wśród szlachty była tak panująca, aby korupcja społeczna tak dalece ogarnęła dusze, że jedynie dla chwilowego marnego zysku brało się rozbrat z tem wszystkiem, co jest najświętsze i najdroższe we wszystkich społeczeństwach ludzkich... Nie — chyba tak nie jest, ale to jest z pewnością fakt, że jak w życiu pojedyńczego człowieka ubóstwo robi go gorszym, jak jest w istocie, tak i wśród całych społeczeństw, lub ich odłamów, upadek ekonomiczny, zły stan interesów i w ślad za nim idąca trwoga o zwykłe jutro dla rodziny, przygłuszają w ludziach wyższe instynkta i tak dalece oszałamiają, że pomimo krzywd, jakie wyrządzają ogólnym interesom narodowym, przecież są tam jeszcze pewne okoliczności łagodzące...

Wierzymy chętnie, że te okoliczności łagodzące w położeniu obywateli ziemskich w Poznańskiem i Prusach zachodnich istnieją ale fakt niemniej jest faktem, że na szlachtę polską, a raczej właścicieli większych posiadłości pod zaborem pruskim społeczeństwo polskie liczyć nie może, bo ona znajduje się w takim stanie, że własnych zagród przed naciskiem ekonomicznym pruskim, obronić nie jest zdolna.

Wyznajemy szczerze, że w pomyślne operacje nowozałożonego banku ratunkowego w Poznaniu w tym kierunku, aby większe ratować własności ziemskie, nie wierzymy, ale wierzymy w to, że gdyby ten bank fundusze

swoje obracał na to, aby odpowiednimi sposobami przeszkadzał emigracji włościaństwa polskiego, z Poznańskiego i z Prus zachodnich do Ameryki, gdyby szczególną uwagę zwrócił na lud osiadły na ziemi i ratował go od nacisku niemców, gdyby brał także w rachubę i ten nowy świat przemysłowy i rzemieślniczy polski, jaki się tam wytworzył — gdyby przy znajomości tamtejszych stosunków, zwyczajów, praw, ustaw, właściwości, dobrych i złych stron naszego ludu, w powyższym kierunku bank ratunkowy rozwinął swoją działalność, z pewnością w znacznej części, dałoby się wynagrodzić, to co straciliśmy i, co jeszcze stracimy z powodu przejścia ziemi polskiej z rąk większych właścicieli do rozporządzenia komisji kolonizacyjnej pruskiej.

Wrócimy jeszcze nieraz do tej sprawy.

ZAJĄC.

RAMOTKA,

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 1).

Tak rozmawiając zbliżyli się do Okpiszewa. Już na moście był ścisk okropny. Dzierżawca rogatki kłócił się o kopytkowe, faktorki i przekupki przeglądały wszystkie fury, kilkunastu dziadów śpiewało na całe gardło: jeden o świętym Mikołaju, drugi „kto się w opiekę“, dziesiąty o Ś-tym Rochu, obrońcy od morowego powietrza...

Michał dał jednemu dziadowi trzy grosze, na pacierz do Przemienienia Pańskiego, bo mu fatalny zając nie mógł jakoś wyjść z głowy.

Wszakże wbrew fatalnej wróżbie, interesa odrazu wzięły pomyślny obrót. Za prosiaka wedle obliczeń Michałowej, miało być siedm rubli, tymczasem rzeźnik niewiele się targując, dał za niego dziewięć rubli i złotych dwa, przybił Michałowi rękę, aż się po całym rynku rozległo i jeszcze litkup zapłacił.

Co prawda w Okpiszewie na Ś-ty Marcin, bywali porządni rzeźnicy, aż z pod Węgrowa podobno, czy może z innego końca świata...

Uradowani małżonkowie pragnęli też zaraz załatwić sprawunki.

— Słuchajno Michał, — rzekła baba, — mnie się widzi że pasowałoby ci kaszkiet kupić, takie masz wielkie czapczysko, jak, nieprzykładając, wronie gniazdo, kozuch na nic zrudział, denko wypłowiało i wstążczyna, że ją tylko na śmiecie wyrzucić.

Żyd czapnik podsłuchał tę rozmowę i wnet chwycił Michała za rękę.

— Aj waj, gospodarzu, — zawołał, — aką wy macie rozumną kobietę, aj waj, jaką rozumną! Co ona w swojej głowie ma, to prawdziwy majątek. Żeby wy tyle zboża w stodole mieli, co ona ma w swojej głowie rozumu! to rarytna kobieta jest, na moje sumienie!

— Nie scekaj zydzie, — rzekła Michałowa, — jeno daj kaśkiet, rzetelny kaśkiet z daszkiem.

— I to macie recht, na co jemu staromodne czapke? taka czapka barania, jak konewka, to ciężkie jest, trzeba zdrowe szyje, żeby mogła udźwignąć głowę z takiem baranem!! trzeba bydlęce szyję na taki interes!

— Magduś, — rzekł Michał, — a może lepiej zamiast kaśkieta czapkę by kupić, tera do zimy idzie, mróz, czy do lasu, czy jak, zawdy cieplej.

— Macie recht gospodarzu, — rzekł żyd, wybierając ogromną czarną czapę baranią, — macie recht! Tera do żyme idzie, kto nosi kaszkiet, żeby wiater jego świszczył po uszach! Ja wam co powiem, letki człowiek, letka czapka, stateczny człowiek, stateczna czapka! Po czem poznać siłę w koniu? po ogonie — a po czem poznać osobę? po głowie! a że każde głowe jednakowe jest, to trzeba poznać po czapce! Kto nosi kaszkiet? pisarczyk od wójta, a kto nosi taką czapkę? sam wójt! Aj waj! aj waj! czekajcie — niech no ja wam wybiorę kawałek czapki w dobrym gatunku, coś fajn!

To mówiąc, żyd wsadził Michałowi na głowę olbrzymie czapczysko, i natychmiast zwracając się do Michałowej zapytał:

— Gospodyni! pani gospodyni! słuchajcie no, gdzie się wasz chłop podział? gdzie un się podział wasz chłop, co tu stojał niedawno, gdzie un się podział?!

— A dyć stoi przed tobą, — rzekła z gniewem baba — gdzie się miał podziać — toć się w ziemię przecież nie zapadł!

— Na moje sumienie, ja jego niepoznałem w tej nowej czapce, żebym tak nieszczęścia nie widział; tu stojał sobie chłop, zwyczajny chłop, jak dużo chłopów jest, a teraz taki gospodarz, taka osoba, że na całą gibernię takiego nie zdybować! Ja jak żyję na świecie nie widziałem, żeby który wójt tak wyglądał. Ale też to jest kawałek czapki! aj, waj! jaki to kawałek czapki jest!

— No Magda! jak? — zapytał Michał — jak ty mi raisz... kaśkiet, czy cząpkę?

— A no, albo ja wiem, może według zimy i czapkę, a na Ś-ty Jan kupisz se kaśkiet, jak zechcesz.

— Aj, aj, sprawiedliwie pani gospodyni powiada, bardzo sprawiedliwie, ja nawet niewiem, gdzie wy na wsi taki rozum zdybali! Na moje sumienie!

Po długim targu, odchodzeniu, zawracaniu kilkakrotnem, Michał został właścicielem wspaniałej czapki, która z daleka szczególniej, wyglądała rzeczywiście, jak wronie gniazdo.

Pani Michałowa sprawiła sobie chustkę bardzo piękną, w której barwy czerwona, zielona i żółta kłóciły się z sobą zawzięcie i nareszcie przed zmrokiem jeszcze zrobiony został najważniejszy sprawunek... buty.

Szewc z czerwonym nosem, znany na wszystkich jarmarkach handlarz obuwia, zaklął się na wszystkie świętości, na żonę, dzieci, na zbawienie duszy, że rzemień na butach jest mocny, jak żelazo, a fason najświeższy warszawski; że podkówek najlepszy kowal obcęgami nawet nie oderwie i że nareszcie w tem wspaniałem obuwiu można stać w wodzie przez rok i sześć niedziel i nie przemoczyć się wcale. Zapewnił, że z tego samego towaru robił buty dla dwóch młynarzów i rybaka, przyczem opowiedział bardzo ciekawą historję. Jeden z jego klientów, kupiwszy buty, takie same właśnie jak Michał sobie wybrał, łowiąc ryby na jeziorze utonął i dopiero w pół roku później woda wyrzuciła go na brzeg. Cygan, który właśnie tamtędy przechodził, pozazdrościł topielcowi tak pięknych butów i ściągnął je, potem dostał się do sądu i w tychże samych butach przesiedział dwa lata w kryminale — ale nie dość na tem, bo wyszedłszy z kryminału, sprzedał je żydowi, za cztery złote podobno.

Doprawdy, od takiego majstra, jak ów szewc, nie żal przynajmniej kupować, bo to i majster dobry i człowiek wymowny, umie towar zachwalić i uszanować każdego, nie targuje się jak żyd; jak może co opuścić z ceny, to opuści i da statek porządny, co się zowie i nie obedrze człowieka.

Jarmark powiódł się Michałom. Prosiaka sprzedali dobrze, kupili piękną chustkę, czapkę, buty, obwarzanków dla dzieci, a prócz tego Michałowa zaopatrzyła sie w duży garnek gliniany, polewany, o jakim już od dawno marzyła; kupiła także soli, oraz kilka pierniczków dla swego „raka zatraconego“, najmłodszego Antosia, którego bardzo kochała. Sprawunki zawiązała w chustkę, a Michał przymocował nowe buty u kobiałki, poczem wstąpili do Lejbusia, napili się na drogę wódki, zjedli śledzia prosto z beczki, parę bułek i poszli do domu.

Pokrzepiwszy siły, zyskali także i na humorze. Szli żwawo. Kiedy już minęli most, baba odezwała się.

— A co Michałku, musi moja prawda, że tak jest, jak ksiądz przykazuje, a twój głupi zając poleciał se w krzaki, jak zwyczajnie zając i przeszkody ci żadnej nie uczynił.

— Et! co ty tam wiesz. Zwyczajnie jak baba, gadasz jeno po próżności aby gadać.

— Tak, tera to ci baba — a przepomniałeś jak to było dziesięć lat temu? Magduś — słonko! Magduś — kwiatek! Magduś kochanie — a tera to baba! Ej, żeby mi tak garka nie szkoda, co go trzymam w garści, to bym cię tak dzbęknęła po łbie, że by ci się babka przyśniła, paskudny chłopie!

— Tobie jeno do dzbękania, to najpierwsze, to nie kobiecka rzecz, moja Magduś.

— Aj, aj, jaki ty mądrala, Michałku! u ciebie wszyćko nie kobiecka rzecz! — a miałbyś ty buty, żeby nie ja? — miałbyś taką capkę galantą? — przedałbyś może prosioka za dziewięć rubli i złotych dwa, żeby nie moja głowa nie kobiecka głową?!

— No — juści, możebym i przedał...

— Ale... przedołbyś!! — kumedja! — a kupiłeś co dla Jantosia, ty ojcze! cobyś to niby za dziećiami w ogień wskoczył?!

— Ano juści, kupiłem obwarzanków za cały złoty, to i dla Jantosia będzie...

— A ja kupiłam dla niego jeszcze coś...

— Bo u ciebie Jantoś, oczko w głowie, a mnie kużde dziecko wraz.

— Toć i ja matka — jeno Jantoś najmniejszy i rychtycek taki na gębie, jak ty, Michałku.

Chłop się rozrzewnił.

— Aj, Magdusiu, jagódko — rzekł— musi ty tylko tak gadasz se na ziarty...

— A juści! Sprawiedliwie to w pieśni śpiewają, co kużdy chłop to jak pies; choćby jemu duszę oddać, zawdy sceka...

— Cich! cich kobieto!.. ja powiadam po sprawiedliwości, co takiej baby jak ty Magduś, w świecie posukać. Ot, wiesz co, jagódko moja, mrok się już robi, chłodno jakoś, możebyśmy do Pohulanki zaszli, odpoczęli krzynkę... Jankiel tam dobrą wódkę ma — a po drugie, ludzie z jarmarku idą, kumów się spotka...

— Ej, już cię coś ciągnie?

— Ciągnie, albo i nie ciągnie, ale zawdy tak o suchym pysku z jarmarku wracać, to jakoś, mi się widzi, nie pasuje...

— Paskudny pysk, co zawdy do mokrości ciągnie!

— Widzis ją! jaka ci! A pamiętasz jakeś gadała dawniej: „mój Michałek ma miodową gębe"? — a tera to ci paskudny pysk!

— Gęba gębą; to swoja rzecz..., a pysk co inszego.

— Dlatego wstąpmy, wstąpmy Magdusiu... co se będziesz nozyska zrywała na piechte... na Pohulance swojak się najdzie, to do samej chałupy podwiezie...

— A swojej kobyły to żałowałeś.

— Bo moje kobylsko z parobkiem rubla dziś zarobi, a rubla na drodze nie zdybie. Nie bój się, dobrze zerkasz na wojtkową łąkę, co ją chce przedać; ale radaby dusza do raju, jeno grzechy nie puszczają, pieniędzy nie będziemy mieli tyla co potrza, — to dobry i rubel.

— Oj ty! ty! rubel to ci dobry — a na Pohulance dwa stracisz.

— Co? stracę? a choćbym i stracił, to swoje — a z kim? z tobą. Co to, ja kompaniów szukam, czy co? Czy to my źle żyjewa ze sobą? Ot, chciałbym se krzynkę pohulać, to i idę, a z kim idę? z żoną, z Magdusią moją, z mojem kochaniem, psiakość! (D. n.)

Teatr — koncerta — widowiska.

═ Jakkolwiek parę tygodni dzieli nas od ostatniego sprawozdania w „Gońcu", nie wiele mamy do zenotowania na tem miejscu. Na scenie dramatycznej wystawiona została farsa niemiecka na benefis pana Ruszkowskiego p. t. *Och ci mężczini*. Farsa to dosyć wesoła, ale jak wszystkie niemieckie farsy pozbawiona tej werwy i dowcipu, któremi się odznaczają francuskie farsy. Główna rzecz, że publiczność zebrała się licznie, więc p. Ruszkowski pod względem materjalnym musi być zupełnie zadowolony, a wystawiając powyższą ramotkę sceniczną, niezawodnie mu o nic więcej nie chodziło...

Lekkoduch komedja p. p. Sarneckiego i Blizińskiego, po raz pierwszy na scenie lwowskiej ukazała się na benefis p. Frenkla. Musimy tu objaśnić, na podstawie autentycznych informacyj, że udział autorski Blizińskiego w *Lekkoduchu*, jest prawie żaden. Rzecz ta przerobioną została z noweli p. Sarneckiego drukowanej, jeśli się nie mylimy, w „Gazecie lwowskiej". O tym *Lekkoduchu* wspominaliśmy już w „Iskrze", a jakkolwiek bardzo pobieżnie, jednak więcej o tej komedji nie da się powiedzieć — rzecz to zupełnie chybiona i nieposiadająca najmniejszej wartości — żałujemy tylko, że p. Bliziński pozwolił przyczepić swoje nazwisko do tej autorskiej spółki, tem więcej, że pan Sarnecki dotąd nie napisał, ani jednej sztuki na scenę, któ aby posiadała wyższą wartość i utrzymała się, choćby jakiś czas krótszy w repertoarze. Jeżeli *Lekkoduch*, choć trochę, nie powiemy zainteresował, ale chwilami zwracał na siebie uwagę publiczności, to jedynie zawdzięcza wybornej grze artystów naszych, mianowicie pani Stachowiczowej, pannie Pysznik, panom Kwiecińskiemu, Frenklowi, Woleńskiemu i Ruszkowskiemu. Z okazji benefisu pana Frenkla, musimy nadmienić, że artysta ten, co raz silniejsze zdobywa stanowisko – talent to nie zwykły i zdaje się nam, że nie przesadzimy mówiąc, że Frenkel takim, jakim dziś już jest, okazuje się siłą, co się zowie, pierwszorzędną.

Pan Lucjan Kwieciński, jeden z tych artystów, którego bezpodzielnie otacza powszechna sympatja, szacunek i uznanie dla jego zacnego osobistego charakteru i niezrównanego w pewnym kierunku talentu — odegrał na swój benefis oryginalną, trzyaktową fraszkę p. t. *Na drugi dzień po ślubie*, która jakkolwiek z pewną złośliwością przyjętą została przez niektóre tutejsze dzienniki, nie jest ona gorszą od wielu tego rodzaju oryginalnych utworów, nad którymi pan Krechowiecki w „Gazecie lwowskiej" rozpływał się, a inne pisma, dla miłego spokoju i prywatnych stosunków, wykręcały się sianem. *Na drugi dzień po ślubie* napisał L. K. Sem — naturalnie, jest to pseudonim — może, zresztą, nie bardzo trudny do odgadnięcia, ale skoro autor niechce uchylić przyłbicy — niechże i tak będzie. Dla nas *Na drugi dzień po ślubie* ma pewną wartość nie dla tego, żeby fraszka ta, nawet, jako fraszka, zadowoliła nas, ale przyszliśmy do tego przekonania, z kilku przelotnych myśli w niej rzuconych, z kilku dobrych dowcipów, z pewnych sytuacyj i rysowanych, choć pobieżnie, charakterów, z języka, wreszcie, że autor tej fraszki rozporządza prawdziwym talentem pisarskim i może napisać na scenę rzecz dobrą, trwałą i głębszą.

Sezon operowy ożywił się przybyciem na gościnne występy panny Donadio i tenora p. Frappolli — chociaż, niestety, gdy to piszemy, ożywienie to drga ostatnimi promieniami, bo śpiewacy włoscy po kilku występach opuszczają Lwów.

Panna Donadio, znana z występów przed laty kilku we Lwowie, występowała w „Dinorah", „Cyruliku Sewilskim," „Lunatyczce" i „Trawiacie," pan Frappolli zaś oprócz występów w powyższych operach, śpiewał jeszcze w „Trubadurze". Panna Donadio od razu i szturmem zdobyła sympatję publiczności, na którą, z resztą, zasługuje—można powiedzieć, że licznie zbierająca się publiczność, nie przychodzi właściwie na operę, tylko słuchać panny Bianci Donadio. Pan Frappolli, jest bardzo dobrym tenorem i chociaż oklaskiwany jest gorąco, sam nie ściągnąłby licznej publiczności, jak się to okazało na „Trubadurze", w którym panna Donadio nie brała udziału.

Sądziliśmy, że ze śmiercią Królikowskiego, pogrzebane zostaną i „Zbójcy" na głównych scenach polskich. Omyliliśmy się. Stało się wprost przeciwnie — grają ich w Warszawie, grają w Krakowie, grają i u nas we Lwowie. Nie mamy, bynajmniej, za złe artystom, którzy się chcą popisywać w roli Franciszka Moora — jest to, niezawodnie, postać w odtwarzaniu której dobre i słabe strony artysty uwidocznić się mogą, ale dla jednego popisu utrzymywać w dzisiejszym repertuarze sztukę na wskróś zbutwiałą, wykrojoną, jakby ze starych romansideł rinaldinowskich, pod względem układu dziecinną i nawet, co do głównej popisowej postaci, psychologicznie nie możliwą — wydaje nam się jednym z tych przesądów teatralnych, z którymiby już raz należałoby się rozłączyć.

Zbójców, w ciągu dwóch tygodni grano u nas aż trzy razy. Dwa razy grał Franciszka Moora p. Żelazowski. W obec tego, cośmy wyżej powiedzieli, nieuważamy za stosowne rozbierać szczegółowo gry tego artysty, którego talent bardzo wysoko cenimy i dla tego pragniemy całą duszą, aby go nie zużywał i nie tępił na komunałach „zbójeckich," którymi wykształcona estetycznie publiczność karmić się nie może, a błyszczał, zachwycał i przejmował grozą traiczną, do czego jego prawdziwy talent ma najzupełniejsze prawo i bez mówienia komplementów twierdzimy, że bez pomocy „Zbójców" pan Żelazowski jako wysoce utalentowany artysta, sięga już i sięgnie w zupełności do tych wyżyn, do których tylko bardzo nieliczna rzesza uczniów Melpomeny, sięgnąć może...

Pan Władysław Barącz, występował także w „Zbójcach na lwowskiej scenie, jako gość, na dochód tutejszej czytelni akademickiej. Oczywiście, grał Franciszka Moora. Wiedzieliśmy o tem dobrze, jakim Franciszkiem Moorem będzie p. Władysław Barącz, bo znane nam są recenzje teatralne niemieckich dzienników, które talent p. Barącza bardzo wysoko podnosiły, nie tylko w tej roli, ale w ogóle, jako znakomitego charakterystycznego artysty. Nie chodzi też nam o to w tej chwili, jak grał p. Barącz, bo go już powiedzieliśmy wyżej, co myślimy, w ogóle, o „Zbójcach", ale wyrażamy żal i zdziwienie, że artysta dramatyczny tej miary, co Barącz, nie jest spożytkowany dla sceny polskiej. Jeżeli polak w obcym języku, którego zupełne przyswojenie przedstawiać musiało ogromne trudności, od surowej krytyki niemieckiej pozyskał takie uznanie dla swego talentu, wiedzy i wykształcenia, to przecież musi to być indywidualność artystyczna pod każdym względem niezwykła... Dla czego p. Barącz żyjąc wśród nas nie może pracować dla sceny ojczystej — to by chyba wytłomaczyły miłe nie raz stosuneczki nasze, które nie jednej wyższej inteligencji tak dalece mogą stanąć kością w gardle, że z obojętnieć można na to nawet, co w duszy uważa się za najdroższe i najświętsze...

W Noc Maskaradową.

Powieść z francuskiego

przez

AUTORA „STAROŚCI LECOQU'A".

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 1).

— Czy stryj uważa za potrzebne zawiadomić o tem prokuratora?

— Wczoraj nie czułem się jeszcze obowiązanym do tego, bo śledztwo, z powodu samobójstwa owego człowieka było już skończone. Dzisiaj rzecz inna, nazwisko twoje musi też figurować w sprawie. Wezwą cię jako świadka. Widzisz dokąd prowadzą takie znajomości. Chciałem najprzód sam cię wybadać, ażeby wiedzieć, jak dalece jesteś za-

plątany. Teraz mam zdanie już wyrobione. To wszystko, tak jest, wystarcza jak najzupełniej, ażeby zamknąć przed tobą karjerę sądową. Nie będę ci żadnych wymówek czynił, sam tylko namyślam się co do siebie, czyby się nie podać do dymisji?... bo, nieszczęściem, nosisz moje nazwisko.

— Ależ kochany stryju — wykrzyknął podrażniony Gaston — co się stało? O jakiem śledztwie mówisz?

— Zaraz się o tem dowiesz — rzekł sędzia, przesuwając na stole plikę papierów.

Gaston podszedł w tejże chwili prędko do stołu i zawołał:

— A stryj zkąd to ma w swym gabinecie?

— Ten sztylet?

— Tak, z pochwą, w kształcie złożonego wachlarza. Drugiego takiego nie ma w całym Paryżu.

Roger Darcy skoczył, jakby go żmija ukąsiła.

— Ty wiesz, do kogo on należy? — gorączkowo spytał.

— Wybornie. Widziałem go i trzymałem w ręku wczoraj wieczorem. Należy do osoby, którą stryj znasz.

— Powiedz, jak się nazywa?

— Panna Letereuil.

— Mówisz, że ten sztylet do niej należy.

— Mówię, bo wiem o tem z pewnością — odrzekł Gaston, bardzo zdziwiony, widząc, że stryja tak wielce wzrusza taka na pozór drobna okoliczność.

— Panna Letereuil przywiozła wczoraj do pani Cambry tę oryginalną próbkę sztuki japońskiej. Bardzo się dziwię nawet, że stryj go nie zauważył, musiał go stryj mieć za zwyczajny wachlarz. Kiedy sztylet jest w pochwie, omylić się bardzo łatwo. Ale ja przyglądałem mu się bardzo zblizka i poznam go wśród tysiąca. Pamiętam nawet, żem pannę Letereuil zapytał, zkąd ma tę rzecz.

— I powiedziała ci?

— Tak, podarował to jej szwagier. Jest on kapitanem okrętu i niedawno wrócił z Japonii. Kupił tę zabawkę w Jeddo.

— Nazwisko jego? adres? — spytał stryj urywanym głosem.

— Nazwisko jego Crosonne, mieszka przy ulicy Comartin.. ależ, stryju, ani trochę zrozumieć nie mogę twego wzruszenia, bo jesteś niezmiernie wzruszony, widzę to wybornie.. i ze mną nie wiem, co się dzieje. Wydawać się zaczyna nawet, czy nie plączę niepotrzebnie wachlarza panny Letereuil do jakiego śledztwa, jako dowodu zbrodni. Pozwoli mi stryjaszek obejrzeć go bliżej?

Wziął sztylet do ręki, bez żadnego sprze-[illegible] się ze strony stryja.

— [illegible]ak, to ten sam. O i sznurek jedwabny, który się wkłada na rękę. Tylko wczoraj klinga wydawała mi się zupełnie nową... a teraz jakby zardzewiała.

— To nie rdza... to krew — rzekł sędzia śledczy, bystro spojrzawszy na synowca.

— Krew!

— Tak, krew Julii Dorcival, bo ona to zabita została dziś w nocy, na maskaradzie opery.

— Ach! mój Boże! ależ to okropne! zawołał Gaston, rzucając sztylet na stół.

— Teraz rozumiesz, dla czego się wypytywałem. Rozumiesz teraz, dla czego twa karjera sądowa zwichnięta? Ta nieszczęśliwa twoją była kochanką, przez rok cały... nie dawniej jeszcze... jak tydzień...

— Tak, naturalnie, prawnikiem nie mogę zostać... po tem nieszczęściu się pocieszę... ale śmierć nieszczęśliwej Julii...

— Postaraj się mieć więcej zimnej krwi i posłuchaj mnie uważnie. Może uda ci się sprawiedliwości dopomódz.

Sędzia śledczy, opowiedział w treściwych wyrazach, cały przebieg zabójstwa wykonanego na balu Opery. Starał on się ze szczegółów znanych Gastonowi, zrobić pojęcie, gdzie należy szukać mordercy — po dłuższym namyśle przyszedł do przekonania, że zabójczynią jest kobieta — sztylet i wachlarz były tego nieomylnym dowodem. Podejrzenie straszne ciężyło na Bercie Letereuil. Gaston czuł, że jego ukochana jest w niebezpieczeństwie, a na wiadomość, że stryj ma zamiar ją badać, serce ścisnęło mu się mocno.

— Czy stryj wezwie ją tutaj? zapytał po chwili.

— Jużem to uczynił. Jeżeli ją zastaną w domu, będzie tu za kilka minut.

— Jakto! aresztowano ją! Przywiozą ją tu, jako oskarżoną

— Bynajmniej. Posłałem po nią komisarza policyjnego, który przybędzie do niej w imieniu mojem i bardzo delikatnie poprosi, ażeby była łaskawa przyjechać do mnie w sprawie bardzo ważnej.

W tejże chwili wszedł woźny i powiedział sędziemu coś do ucha.

— Niech czeka, póki nie zadzwonię — odpowiedział tenże głośno — i poproś zaraz mego sekretarza.

Woźny wyszedł.

— Jest już tutaj — rzekł sędzia śledczy do Gastona. — Będziesz tak łaskaw wyjść temi drzwiami bocznemi. Nie powinieneś się z nią spotkać

— Czy nie może stryj pozwolić mi, ażebym był obecny przy rozmowie stryja z nią? — rzekł Gaston, który wcale, jak się zdawało, nie myślał o odejściu.

Stryj wzruszył ramionami.

— Wcalebym nie prosił, gdyby tu szło o badanie — mówił dalej Gaston z zapałem, — ale sam przecie stryj powiedział, że wszystko się ograniczy do rozmowy. Panna Letereuil bardzo lękliwa. Głowę może stracić i poplącze się w odpowiedziach.. gdy tymczasem, kiedy byłbym tutaj...

— Podpowiadałbyś jej odpowiedzi, nieprawdaż? Nie, to ty całkiem straciłeś głowę, bo zapominasz, że mówisz o tem do sędziego śledczego. Że sędzia ten jest twoim stryjem, nie wynika jeszcze, ażeby dla twej przyjemności, gotów on był przekraczać przepisy postępowania karnego.

— Karnego! — powtórzył Gaston machinalnie.

— Powtarzam ci że sam wierzę w niewinność panny Letereuil, że będę dla niej sędzią, jak najpobłażliwszym i czuć się będę szczęśliwym, jeżeli dziś jeszcze będę w możności wyłączyć ją zupełnie z tej sprawy. Ale czasu nie mam do stracenia. proszę cię więc odejść.

— Idę... ale jeszcze jedno słowo... tylko jedno — wyszeptał Gaston, ku drzwiom podchodząc. — Jeżeli panna Letereuil, wzruszona wszystkiem, co się stało, niepotrafi dostatecznie się wytłumaczyć... jeżeli nowe okoliczności pozornie przeciw niej będą... w takim razie... przebacz mi, stryju, za pytanie, co wtedy uczynisz?

— To, co mi nakazuje obowiązek — odpowiedział sędzia, popychając synowca za drzwi.

W tejże prawie chwili innemi drzwiami wszedł sekretarz i milcząc, usiadł na swem miejscu, a za nim jakiś jegomość, na którego Darcy skierował pytające spojrzenie.

— Panie sędzio — odezwał się przybyły — śledziłem pannę Letereuil. Kiedym zapytał stróża, czy jest panna Letereuil w domu, odpowiedział mi, że jest, lecz że prawdopodobnie śpi jeszcze, bo wróciła do domu o czwartej w nocy.

— Zapisz to, panie Pillois — rzekł Darcy do sekretarza.

— Naturalnie, poszedłem pomimo to do niej i kiedym zadzwonił, sama mi drzwi otworzyła i przyjęła mnie zrazu bardzo chłodno. Gdym jej powiedział, że przychodzę od pana Darcy, stała się trochę grzeczniejszą, lecz nie od razu mnie wpuściła. Myślała z początku, że przysyła mnie krewny pana sędziego, p. Darcy.

— A kiedy się dowiedziała, że ja po nią przysyłam, jaką miała minę?

— Z początku, jakby była wzruszoną, prędko jednak ochłonęła i prosiła mnie, ażebym zaczekał, zanim włoży kapelusz.

— Czy nie pytała pana, dla czego po nią przysyłam?

— Zdaje mi się, że to pytanie miała na języku, nic jednak nie powiedziała.

— Jak mieszka?

— Bardzo skromnie, o ile widziałem. Mieszkanko maleńkie, ale utrzymane starannie.

— A cóż do pana mówiła przez drogę?

— Bardzo mało, a wyrażała się rozsądnie i z rozwagą. Ani słowem nie dotknęła przymusu tej wizyty i tylko spytała, czy był u pana sędziego synowiec pański, kiedy pan sędzia przysłał mnie po nią i zdawało mi się, jakby spodziewała się z nim tu spotkać.

— Dziwne to — pomyślał Darcy — czyżby biedaczka przypuszczała, że ją wzywam po to, ażeby wydać za Gastona?

I otem odezwał się do komisarza?

— Przyprowadź ją pan tutaj, ale miej pan staranie, ażeby się nie spotkała z żadnym ze świadków, których ja wezwałem.

Komisarz skłonił się i wyszedł.

Gdy Berta ukazała się we drzwiach, śpiesznie podszedł na jej spotkanie i podał jej rękę po przyjacielsku.

Powitanie to uspokoiło Bertę, bladą i trochę drżącą. Rumieniec znów wrócił na jej policzki, a na usta uśmiech.

— Niech mi pani wybaczy — odezwał się Darcy — żem panią niepokoił, dla zasięgnięcia od pani wiadomości jednej. Mnie tu zatrzymuje pewna bardzo ważna sprawa, tak, że nie mogę się oddalić, a tymczasem objaśnienie pani nader jest potrzebne. Niech pani ma za to pretensję do mego synowca.

Berta zarumieniła się jeszcze bardziej.

— Rzeczywiście — pomyślał Darcy, uważnie się jej przypatrując — ona myśli, że ja będę z nią mówił o małżeństwie. Byłoby z mej strony okrucieństwem pozostawiać ją dłużej w tem mniemaniu.

Wziął ze stołu sztylet-wachlarz i podał go Bercie.

— Gaston twierdzi, że to własność pani — rzekł.

Berta jakby się zmięszała i zmieniła na twarzy, odpowiedziała jednak bez wahania:

— Tak, to mój. Miałam go przy sobie wczoraj u pani Cambry i mówiłam panu Gastonowi, dla czego go z sobą noszę. To prezent od mego szwagra, tak mi się podobał...

— Że się pani wybrała ze sztyletem na wieczorek, jakby hiszpanka w jakim romansie — pochwycił Roger Darcy wesoło.

Cieszył się niezmiernie tą otwartością, z jaką Berta przyznała się do sztyletu i ani już wątpił o jej niewinności. Spodziewał się nawet, że przy odpowiedzi na jego pytania następne, da mu wskazówki do odnalezienia winowajcy, a raczej winowajczyni.

— To zapewne pani go zgubiła? — zapytał.

— Tak — odpowiedziała Berta głosem, już mniej pewnym — i bardzo się cieszę, że się znalazł.

— Zgubiła go pani, wyszedłszy od pani Cambry?

— Prawdopodobnie... jeżeli go tylko nie zostawiłam w dorożce... nawet sądzę, że musiałam zostawić... na nieszczęście, numeru dorożki nie pamiętam.

— Tej dorożki, która panią odwiozła do siostry? Czy ją pani odprawiła?

— Tak.

— Nie zauważywszy, że w niej zapomniała wachlarza.

— Spostrzegłam, że go nie mam, dopiero po powrocie do domu... bardzo późno... bo zasiedziałam się u siostry, aż do trzeciej w nocy.

— Właśnie w tym czasie znaleziono sztylet. Zapewne niktby się nie był dowiedział, że to własność pani, gdyby nie zaszedł tu mój synowiec. Co do mnie, nie zauważyłem w ręku pani tej broni zabójczej; a pani nigdyby się nie domyśliła, gdzie tę rzecz znaleziono.

— Myślałam, że ją odniósł dorożkarz...

— Nie, sztylet pani znaleziono na maskaradzie opery... w loży pod numerem 27...

Gdy Darcy to mówił, wzruszenie widocznie ogarniało młodą dziewczynę, a on zauważywszy to, przemienił się nagle w sędziego śledczego i dodał:

— W loży, gdzie zabitą została Julia Dorcival.

— Julia zabita! Nie może być! — zawołała Berta.

Pobladła strasznie, zachwiała się i niezawodnie byłaby upadła, gdyby jej Darcy nie zatrzymał.

Posadził ją na krześle, gdzie siadali oskarżeni, a usiadł na krześle sędziowskiem.

Teraz był już tylko sędzią śledczym.

(C. d. n.)

Z całego świata.

Emir Buchary miał oświadczyć generałowi Annenkow, że jakkolwiek pozwolił na przeprowadzenie w swojem państwie kolei żelaznych, lecz nie zgodzi się nigdy, aby mężczyźni siedzieli obok kobiet w wagonie. Skutkiem takiego ultimatum, generał kazał zbudować zakratowane wagony dla Bucharjanek, lecz nie zdołało to jeszcze uspokoić emira. Po kilkakrotnych konferencjach i zamienieniu not dyplomatycznych, zostało postanowionem, że pięćdziesięciu pięciu eunuchów ma być wdrożonych do pełnienia funkcji konduktorów. Jeśli pomimo takiej „straży ogniowej“, damy te spotka jaka przygoda „dans le train“, nie będzie to chyba winą emira...

W Meksyku umarł smutnej pamięci pułkownik Miguel Lopez, zdrajca jednego z najzacniejszych członków rodziny Habsburgów, ten, który za 10.000 pesos sprzedał cesarza Maksymiliana republikanom meksykańskim, doprowadziwszy ich do samej sypialni cesarskiej. Umarł jak na to zasłużył, wzgardzony przedewszystkiem przez tych, którym się sprzedał, odtrącony przez wszystkich. Musiał to być człowiek fizycznie żelaznej konstytucji, skoro lat tyle chlebem wzgardy ogólnej żyć potrafił.

Na koncertach w Ameryce zaprowadzono w ostatnich czasach pewną nowość, która, kto wie, czy nie okazałaby się praktyczną i w Europie. Programy koncertów opatrywane są w ponumerowane kupony, na których zamieszczony jest szereg projektowanych do odegrania utworów. — Publiczność ma wszakże prawo wyboru, a dokonywa go oddawaniem oddartych kuponów osobie do tego upoważnionej, i po szybkim obrachunku, czasem z pomocą przybyłych na koncert panów, program koncertu układa się według większości złożonych za danym utworem. — Publiczność przychodzi na koncerty dość wcześnie, aby dopełnić tej manipulacji, a okazuje zazwyczaj wielkie zadowolenie, jeżeli walka wyborcza o daną kompozycję muzyczną, jest uwieńczoną zwycięstwem. Panie amerykańskie rozwijają przy tych wyborach wiele energii i zręczności i najczęściej wygrana bywa po ich stronie, gdyż towarzyszący im mężczyźni, nietylko dają sobą powodować, lecz często nawet agitują na rzecz zadowolenia słuchu swoich ekscentrycznych rodaczek.

Przebrana cyganka.

(Wiersz poświęcony Szanownej rodzinie Państwa C. w dowód najgłębszej czci i szacunku.)

Wśród wielu innych zabaw, których pełne święta
Bożego Narodzenia, także jest przyjęta
Zabawa przebierania. Pierwszego wieczora
Po spożyciu wigilji, wraz mamy gwiazdora,
Co przestraszonej dziatwie rozdaje prezenta —
Pełne wrażeń dla dzieci te zimowe święta,
A dla starszych, jak czasem. Widziałem rycerze
Marsowatych postaci, aż wejrzyć strach bierze,
W długiej szacie, w sandałach widziałem pielgrzyma,
Z wzniesionemi pobożnie do nieba oczyma,
Co siliły połączyć się z myśli polotem —
Widziałem wschodnie stroje bramowane złotem,
Fantazyjne turbany, płaszcze beduińskie,
Faworyty żydowskie i warkocze chińskie.
A wszystkich wymienionych postaci gromady
Nie wchodziły po za kres zwykłej maskarady.
Aż ujrzałem cygankę. Przejęta swą rolą,
Wskazywała na rany, co cyganów bolą,
Wskazywała na dolę cyganów tułaczą,
Wspominała o dzieciach, które z głodu płaczą,
Że im niebo przykryciem, a ziemia posłaniem
I skończyła opowieść litości wezwaniem.
A mówiła tak rzewnie, tak jakoś boleśnie,
Żem tę cygankę później widział nawet we śnie.
„Łaskawi Państwo, dajcie cygance wspomogę
Ja wam za to z przyszłości coś powiedzieć mogę
Cyganie znają ludzi, zwierząt i ziół tajnie,
Państwo się z takiej wróżby śmiejecie zwyczajnie,
A jednak czasem dobra od cyganki rada.
Niedawno w jednym dworze była panna blada,
Tak blada, jako płótno naszego namiotu;
Było tam dużo smutku i dużo kłopotu;
Wprosiłam się prawie gwałtem, zgotowałam leki,
Kazałam patrzeć do dnia w słonka wschód daleki,
Wyszeptałam zaklęcia, słynne w moim rodzie
I w trzy dni panna mogła chodzić po ogrodzie,
Cieszyć się kwiatkiem, pszczółką i motylka krasą —
Cygankę opatrzyli mąką i okrasą.
I kazali iść z Bogiem. Hej! panoczku złoty,
Nie masz, widzę, przyszłości swej wiedzieć ochoty,
A szkoda, otwórz rękę; jedna linja z drugą
Przepowiada ci przyszłość dosyć jeszcze długą,
A trzecia, co przecina te dwie linje pierwsze,
Pokazuje, że czasem lubisz pisać wiersze.
Niebezpieczna zabawka. Zapalona głowo!
Mieć częściej łzę na oczach, niż na ustach słowo,
Mieć duszę, co jak motyl do świat/a się garnie
I ciągle ufać, wierzyć i nie zginąć marnie
I kąpać się w rozkoszy, okupionej męką...
Och! trudno się cygance spotkać z taką ręką.“
Czy cyganka ta była tego ludu córą,
Co ma cerę brunatną, a duszę ponurą
I wiele było prawdy w tej całej wyroczni —
O tem wiedzą najlepiej, świadkowie naoczni.

Bol. Sch. Wol.

Kamień 29. Grudnia 1886 r.

Nowiny literackie i artystyczne.

Wiadomości administracyjne, statystyczne i archiwalne miasta Lwowa, zaczęły wychodzić pod redakcją p. Józefa Zimermana, a pod kierunkiem radcy magistratu p. Karola Widmanna. Pierwszy zeszyt ukazał się już i obejmuje na czele, ogólny pogląd na dwie poprzednie kadencje Rady miejskiej, od r. 1880 do końca r. 1885, z których pierwsza tj. od 1880 do 1882 traktowana tylko pobieżnie. W dalszym ciągu, „Wiadomości“ obejmują dokładne sprawozdanie z czynności Rady i Magistratu miasta Lwowa, z lat od 1882 do 1885, od tego czasu do dziś i wiadomości statystyczne za rok 1885 i 1886.

W dołączonej odezwie zawiadamia redakcja, że „Wiadomości“ wychodzić będą w zeszytach kwartalnych i naznacza cenę prenumeraty na 1 złr. w. a. rocznie.

Pan Lucjan Lipiński, notarjusz w Nowym Sączu napisał i wydał własnym nakładem broszurkę, o 14 stronnicach p. t. „Kilka słów o wolności obrotu własnością ziemską,“ w której wykazuje na podstawie osobistych badań stosunków społecznych, w czem widać rzeczywistą i sumienną pracę, jak zgubnie podziałałaby na stosunki włościańskie, projektowana ustawa o niepodzielności gruntów. Autor udowadnia niezbitymi faktami, że w miejscowościach, w których od dawna wolno było włościanom dzielić swe grunta dowolnie, podniósł się przemysł i pracowitość więcej, jak gdzieindziej, czego naturalnem następstwem jest i większy dobrobyt.

Będąc jako notarjusz, w codziennym stosunku z włościanami, skorzystał autor, jak widać z tej jego pracy, ze swego stanowiska, aby zbadać, co właściwie niszczy naszych włościan i prowadzi ich do zguby, a co wpływa odwrotnie, to jest korzystnie. W broszurce swojej wykazuje p. L., że najzgubniejszem ze wszystkiego dla włościanina jest wygórowany fiskalizm, który nazywa plagą i łatwość kredytu. Niezapomina autor i o tem, że wielkiem złem jest tu i brak oświaty.

Zbadawszy tedy, jak widzimy należycie rzecz w swojej broszurce traktowaną i wykazując dowodnie, co złe, a co dobre dla włościanina, wskazuje tem samem, co trzeba usunąć, a czego chronić należy.

Malutką tę na objętość, ale zato wielką znaczeniem i tendencją pracę, polecamy gorąco wszystkim interesującym się sprawami krajowemi, a w szczególności prosimy panów posłów, aby raczyli zwrócić na nią swoją uwagę, tem bardziej, że choćby nawet, czego nie przypuszczamy, kogoś zająć rzecz ta nie miała, to przecież przeczytanie niepełnych 14 stronnic, nikogo nie znuży.

Odpowiedzi od Redakcji i administracji.

PP. Autorom wierszy: „Karnawał“, „Zima“ i „Gołębie“ — utwory panów drukowane nie b·dą.

P. Artyście w Krakowie. Przyjmiemy, byleby napisane było w formie odpowiedniej i po literacku.

P. prenumeratowi w D. „Dziennika Polskiego“ obecnie pojedyńczy numer kosztuje 6 ct.

P. Ksawerze we L. Sprawozdań z balów nie dajemy wcale, a z koncertów rzadko — o pierwszych, w ogóle, niema co pisać, zwłaszcza, gdy się nie jest pismem codziennem, co do drugich — szerszą publiczność, szczególniej zamiejscową, nie wiele, albo nic nie interesują.

P. Malinowskiemu w Cahors. Posłany.

P. Arturowi Z. Wiersz „Dla panny W. M. w dniu 20. listopada“ — nie jest bez talentu napisany, ale zbyt osobisty, a treść przez to zbyt zwykła — nie będzie drukowany.

P. Leonowi Ćwiek. „Z życia Warszawy“ drukować nie będziemy — rękopism do odebrania w redakcji naszej.

PP. Autorom wierszy: „Miłość“, „Cudne kwiaty“ i „Gaduły“ — utwory panów drukowane nie będą.

NADESŁANE.

Najstarszym zakładem publicznym we Lwowie, jest niezawodnie **Zakład Ekspresów**, którego biuro znajduje się przy ulicy Sykstuskiej l. 17. Zakład ten **zamożny i doskonale zorganizowany**, wszelkie podjęte przez siebie czynności w zakres jego wchodzące, jak przeprowadzenie, expedjowanie różnego rodzaju przedmiotów we wszystkie miejscowości świata, przyjmowanie wszelkich komisów, spełnia z drobiazgową sumiennością, szybko i rzetelnie. Prowadzenie całego zakładu jest energiczne **i zasługuje pod każdym względem na uznanie publiczne.** (3963—6—6)

Uwierzytelnione przez burmistrza. Gaya (Morawja). Wielmożny Panie! Oświadczam niniejszem, że gotową jestem najchętniej życzeniu Pańskiemu zadość uczynić. Skutkiem mojego zawodu, jako szwaczki, zmuszoną byłam prowadzić życie siedzące, co spowodowało cierpienia żołądka, niedokładne trawienie i brak apetytu, zażywszy jednak jedno pudełko Pańskich szwajcarkich pigułek, czuję się znacznie lepiej i składam Panu niniejszem moje podziękowanie. Pański uzdrawiający preparat, każdemu podobnie cierpiącemu polecając najgoręcej, pozostaję jego wdzięczną: Emma Prohaska szwaczka. Prawdziwość powyższego podpisu Emmy Prohaska potwierdza się. Z magistratu król. miasta Gaya dnia 16 października 1868 burmistrz Valenta (L. S.) Aptekarza R. Brandta szwajcarskie pigułki dostać można w aptekach po 75 ct. pudełko, uprasza się jednak zwracać uwagę na biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt.

OGŁOSZENIA.

Aptekarza Kazimierza Jonasza
„EUREKA“

Środek na usunięcie nagniotków, brodawek i innych narośli skórnych.

Środek ten rozpowszechnił się, tak szybko i znalazł, tak liczne uznanie, że wobec poniżej umieszczonych świadectw wszelkie zachwalanie staje się zbytecznem

Świadectwa:

Wielmożny Panie!

Z przyjemnością oświadczyć mogę, iż pański środek na nagniotki „Eureka,“ leczy radykalnie nagniotki, co nietylko ja, ale i moi znajomi doświadczyli.

Z szacunkiem
Franciszek Burzyński m. p.
c. k. notarjusz w Bursztynie.

Wielmożny Panie!

Proszę o natychmiastowe nadesłanie sześciu flaszek „Eureki“ środek ten znakomicie skutkuje przeciw nagniotkom.

Aleksy br. Mustazza
w Sadagórze, Bukowina.

Wielmożny Panie!

Z przyjemnością i prawdziwą wdzięcznością zawiadamiam Pana że środek przeciw nagniotkom pańskiego wynalazku „Eureka“ zwany, jest arcydoskonałym, uwolniłem się bowiem od tej plagi w przeciągu pięciu dni, smarując płynem tym nagniotki cztery razy na dobę.

Z poważaniem
Ezechiel Berzeviczy,
w Bołszowcach.

Wielmożny Panie!

Cierpiałem przez długie lata na bardzo dotkliwe i bolesne nagniotki i nie mogłem się ich w żaden sposób pozbyć, chociaż używałem wszelkich możliwych i nawet wychwalanych środków. Po rozmaitych próbach dowiedziałem się przypadkiem o Pańskiem, niestety, zamało jeszcze znanem „Eureka“ i po ośmiodniowem używaniu zostałem radykalnie wyleczony. — Czuję się tedy obowiązanym złożyć Panu najszczersze podziękowanie.

Z poważaniem
Henryk Ostrow Derdacki
c. k. adjunkt sądowy i właść. dóbr ziem. w Bursztynie.

GŁÓWNY SKŁAD „Eureki“ w aptece pod „złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie, skąd wszelkie zamówienia odwrotną pocztą załatwia się.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
FABRYKA PAROWA
Cykorji, Surogat w kawy i kawy figowej
Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykoryj i sztucznej kawy odznaczające się bogactwem części po żywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską.
Cykorję krakowską.
Kawę figową.
Kawę polską migdałową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.



Leczenie głuchoty. Patentowane *sztuczne skóreczki bębenkowe Nicholsona* leczą i zmniejszają głuchotę każdego pochodzenia. Spowodowały one najosobliwsze uleczenia. Za nadesłaniem 15 centów otrzyma każdy franco illustrowane dzieło o 80-ciu stronnicach z interesującymi spisami uleczenia głuchoty, przedsiębranych prób, i pism dziękczynnych, od lekarzy, adwokatów i innych wybitnych osobistości, które przez te *skóreczki bębenkowe* uleczonemi zostały i takowe gorąco polecają. Należy adresować *J. H. Nicholson* 68, Unter den Linden, Berlin podając tytuł niniejszego czasopisma. (12—2)

Znana, jako najlepsza

WODA KOLOŃSKA

flakon po 30 i 50 ct., tadzież **wszelkie perfumerje** własnego wyrobu angielskie Richardsona i francuskie Pinaud'a, **pudry i mydła toaletowe, WODĘ KONWALJOWĄ do twarzy** po 70 ct., **WODĘ ATEŃSKĄ do włosów** po 70 ct., **wodę lewandową** z ambrą do sukień lub kadzenia, **octy toaletowe, proszek i pastę do zębów**, również niezrównany dotad **ZAPACH LASÓW JODŁOWYCH** do rozpylania w pokojach, flakon po 35 i 70 centów. Płyn orzechowy do włosów rzeczywiście ściemniający barwę włosów, flakon 1 złr. i t. d. - poleca.

· CHEMICZNE LABORATORJUM

A. MUSSILA

we Lwowie
przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

---

5 kilo kawy

Domingo, wybier. najl.	zł	6·—
Cuba najszlach. II najl.	„	6·25
Cuba, „ I „	„	6·50
Portorico „ II „	„	6·25
„ „ I „	„	6·60
Jawa złotożółta I najl.	„	6·50
Menado I wyborna	„	7·50
Ceylon II „	„	7·—
„ I doskonała	„	7·50
„ najprzedniejsza	„	11·50
Cheribon	„	12·60

Herbata cesarska za kilo Nr. 1 zł. 3·50, Nr. 2 zł. 4, Nr. 3, zł. 4·50, Nr. 4 zł. 5. Nr. 5 zł. 5·50, Nr. 6 zł. 6.

Delikatne, tłuste śledzie z morza północnego w baryłkach 1 baryłka 40—50 sztuk zł. 6·50.

Wszystkie powyższe artykuły dostarczam wolne od cła i opłacone lub za pobraniem.

D. KLEKNER

Ottakring, Wien.
(4006—30—2)

JÓZEF GÖBEL
Browar w Czerniowcach na Bukowinie

wyrabia:

Bock piwo doskonałe roczne.
Leżak do Exportu. zwykły.

Piwo wyszynkowe.

Doskonałość tych piw z tego browaru — jest powszechnie uznana.

Znany z taniości

i doborowego towaru

Magazyn Nowości Damskich

oraz jedyny skład karlsbadzkich koronek

Józefa Reitznera

przy ul. Teatralnej l. 8 obok kościoła OO. Jezuitów

poleca zawsze w największym wyborze **koronki, wstążki, aksamitki, weloniki, 300 wzorów kryzek i wypustek najnewszych, gorsety francuskie i wiedeńskie, kołnierze, mankiety fartuszki.**

Świeżo zaprowadzony skład rozpoczętych robót kanwowych, jako też wszelkie możliwe przybory do tychże. Przybory do szycia ręcznego i maszynowego. — Jedyny skład dla Galicji i Bukowiny klocków do robienia czeskich koronek.

Przyjmuje zarazem wszelkie koronkowe wyroby do czyszczenia i naprawy. — Łaskawe zamiejscowe zamówienia uskutecznia się jaknajakuratniej. (4010—6—2)

Sposobność taniego nabycia



450 sztuk angielskich kap na konie, 200 cm. długie, 135 cm. szerokie za 3 złr. tylko sztuka.

6800 sztuk wybornych derek stajennych, 190 cm. długie, 130 cm. szerokie, sztuka tylko 1 złr. 75 ct. Są także na składzie karetowe jedwabiste koce w najpyszniejszych kolorach, jak czerwone, niebieskie zielone, pomarańczowe itd. także w pasy po 3. złr. wysyła za zaliczką lub nadesłaniem gotówki *Universat-Versandt-Bureau Wien Ottakring, Sailergasse 26*, filja: Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse 5, im Hofe links.
(4007—30—2)

Zakład naukowy wojskowy
we Lwowie

otwiera z dniem 1-go Marca br. *wieczorny kurs przygotowawczy do egzaminu na oficerów:*

1) pospolitego ruszenia.
2) rezerwy i obrony kraj.

Zgłoszenia przyjmuje do 27go lutego właściciel i kierownik Zakładu i emeryt. c. k. kapitan

JÓZEF WANICZEK

Lwów, ul. Akademicka l. 10., I. p.

Ustnych informacyj udziela się od 4 do 6 popołudniu.

Dalej zostanie otwartym w dniu 1. maja br kurs przygotowawczy do egzaminów na ochotników jednorocznych. Bliższe szczegóły później. (4015-1-1)

Programy bezpłatnie i pocztą.

Z powodu zbliżyć się TYLKO mającej mobilizacji

5.000
butelek wina austrjackiego

w dziesięciu różnych gatunkach dobrze wystałego poleca:

Od dwudziestu lat istniejący
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH
i Restauracja

M. O. JOLLESA

Lwów ul. Żółkiewska l. 95.

Koniak od pierwszorzędnych firm. Rum prawdziwy z Jamajki, Mok arak Degoa, jakoteż wszelkie towary kolonialne w doborowej jakości i *po bardzo przystępnych cenach.*

Specjalne cenniki na żądanie *gratis i franco.*

Restauracja

pod godłem „Kościuszki“
przy ulicy Ruskiej l. 8.

Tu można dostać

oprócz różnych zimnych i gorących przekąsek, także

bilety na mniejsze i większe obiady

a to:

1) **Mały obiad** składający się z zupy (rosołu), pieczeni i porcji chleba . . . . **25** ct.
2) **Większy obiad** składający się z zupy (rosołu), pieczeni z jarzyną, leguminy i porcji chleba . . . . . . **30** ct.

Za zdrowy wikt i skrzętną usługę zaręcza się.

Nb. Bilety sprzedaje się w pół lub całych tuzinach.

Jędrzej Matwijewicz
Restaurator.

(4009—4—1)

Wszelkiego rodzaju

FARBY, artykuły KORZENNE, WINO, ARAK, HERBATA

w prawdziwej i czystej jakości
zagwarantowane
poleca (3965—6—1)
w stałych i niskich cenach.

Klej w płynie

do wszystkich domowych robót służący, zarazem, jako wypróbowany.

KIT do porcelany
i szkła stłuczonego

na gorąco i zimno używany poleca przedewszystkiem

O. T. WINCKLER
Lwów — ul. Teatralna Nr. 7

Hotel przemyski
w Przemyślu.

Urządzony z komfortem i ze wszelkiemi wygodami **po cenach bardzo umiarkowanych.** Hotel ten, znany od dawna zyskał sobie zasłużoną renomę — od Nowego roku przeszedł pod zarząd niżej podpisanego, który nieszczędził kosztów, starań i zachodów aby hotel ten odpowiadał wszystkim wymaganiom Szanownych Gości. Przy hotelu znajduje się **doskonała restauracja**, oraz kawiarnia z bilardami, zaopatrzona przytem w bardzo wiele gazet i pism perjodycznych, tak krajowych, jak i zagranicznych.

O względy Szan. Publiczności uprzejmie proszę i zaręczam, że nikt nie dozna zawodu.

(4016-3-1) **DIENSTL.**

Nowo urządzony Magazyn towarów bławatnych płótna i bielizny stołowej

ROMANA WOYCZYŃSKIEGO
we Lwowie plac Marjacki l. 10.

otrzymał na sezon zimowy 1887.

Materje wełniane kolorowe	**Cheviots Flanelki i Sukienka**	**Chustki Lamowe i Himalaja**
Materje wełniane czarne	**Barchany białe i kolorown**	**Staniki i Żakiety** trykotowe

Aksamity, Plusze, Brokaty, Baranki i Materje jedwabne czarne i kolorowe.

Przyjmuje zamówienia na gotowe suknie damskie i konfekcje, które w swej własnej pracowni wykonywa.

RESTAURACYA
pod godłem

Pilzneńskie źródło
plac Marjacki l. 3

poleca Szanownej Publiczności

Pilzneńskie piwo z browaru akcyjnego
Okocimskie Marcowe i Bok
na miarę i na butelki

oraz **Wina** doskonałe i **Miód** znakomity

Zwracam również uwagę Szan. P. T. Publiczności na naszą wyborną

KUCHNIĘ

w której dostać można śniadania, obiady i kolacje.

Abonamenty na obiady i kolacje
przyjmują się po *najtańszych cenach.*

Emil i Karol Piskorz
Czerniowce

Rynek. róg ulicy Pańskiej

Skład towarów płóciennych, bielizny stołowej, ręczników, chiffonów, szirtinstek do nosa, chifonów, perkali, barchanów i piki. Pokrycia na meble drelichowe, jutowe, bourettowe, dywany i chodniki, materje wełniane dla dam na każdy sezon najnowsze.

Bielizna damska i męzka

jakoteż

Całkowite wyprawy własnej fabrykacyi

Wielki wybór skarpetek, pończoch koronek, ubrania trykotowe wszelkiego rodzaju.oś firanki rozmaite wielkości i jaknici, kapy na łóżka, chustki wełniane i koce, skład bawełny białej i kolorowej, nici, tasiemek nicianych, haftowanych wstawek do bielizny krawatów męzkich i. t. p.

Antoni Ohrenstein
w Czerniowcach.

Handel porcelany, szkła, fajansów, naczyń kuchennych kamiennych itp.

SKŁAD LAMP

Główny skład srebra chińskiego i z kompozycji metalu t. z. *Alpacca z fabryki Conraetza* we Wiedniu.

Sprzedaje pod gwarancją.
07(01—6—3)

Józef Tilinger
introligator,

ulica Karola Ludwika l. 5. poleca swoją pracownię introligatorsko — galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzanne i wszelkie inne oprawy książekod najskromniejszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej, wszelkie broszury, jak najtaniej oblicza, tak, że śmiało konkurować możez zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie uprasza o najliczniejsze zamówienia.

Fabryka wyrobów
z drzewa, żelaza i drutu

GEO. E. DELAVALA
w Grybowie.

Nr. 1. Łóżko, żelazne z ozdobnemi na główkami, stopami i bokami z blachy, wraz z materacem drucianym, lakierowane na orzechowo w dwóch odcieniach. — **Cena zł. 40.**

Nr. 2. Łóżko żelazne z nagłówkami stopami i bokami z blachy, wraz z materacem drucianym lakierowane na orzechowo w dwóch odcieniach. — **Cena zł. 35.**

Nr. 3. Łóżko żelazne, jak Nr. 2, bez boków z blachy wraz z materacem drucianym, lakierowane na orzechowo w dwóch odcieniach. — **Cena zł. 30.**

Nr. 4. Łóżko z ciągłego okrągłego żelaza z materacem drucianym, na czarno, lub brunatno lakierowane. — **Cena zł. 26.**

Nr. 5. Łóżko żelazne dla dzieci, nagłówki i stopy z blachy, zaś boki, siatką z wełnianych kordonków wyplatane, lakierowane na orzechowo. — **Cena zł. 28.**

Nr. 6. Łóżko z żelaza giętego z materacem drucianym do rozbierania. — **Cena zł. 20.**

Nr. 7. Materac z drutu w ramach z drzewa, najlepszej konstrukcji. — **Cena zł. 12.**

Nr. 8. Materac z drutu w ramach żelaznych najlepszej konstrukcji. — **Cena zł. 15.**

Nr. 9. Materac z sprężyn drzewnych **Cena zł. 7.**

Nr. 10. Siedzisko do wozu z tkaniny drucianej elastyczne w 3ech wielkościach na 80—85—90 cm. długości. — Cena z oparciem **zł. 9**, bez oparcia **zł. 7**

Nr. 11. Ławka do ogrodu z oparciem wypleciona tkaniną drucianą, lakierowana. — **Cena zł. 22.**

Nr. 12. Umywalnia z blachy, lakierowana marmurowo w różnych odcieniach. — **Cena zł. 11.**

Ceny rozumieją sięloco Dworzec Grybów i płatne w Grybowie.

Zamówienia uskutecznia się po nadesłaniu obstalunku wraz z odpowiednim zadatkiem i zezwoleniem na pobranie reszty.

Wypłata na raty, jest wtedy tylko możebna, jeżeli rata miesięczna, co najmniej Złr. 2, od sztuki dostarczonej wynosić będzie; przy większych zamówieniach rozkłada się całą dłużną kwotę na spłatę w 12tu miesięcznych ratach.

Wysełka uskutecznia się na koszt i ryzyko zamawiającego, dlatego też za uszkodzenia nic się nie wynagradza.

Wszelkie reklamacje tylko natenczas uwzględnione być mogą, jeżeli w przeciągu dni 14. po otrzymaniu przesyłki zostaną wniesione.

Raty mają być punktualnie według umowy spłacane w razie niedotrzymania zobowiązania się, traci debent prawo płacenia ratami.

Opakowanie liczy się według własnego kosztu. (4081—5—1)

NASIONA
jarzyn, kwiatów, traw pastewnych i przemysłowych: (3989-st.-4)

podług cennika
na r. 1887.

	100 kl. złr.	1 kl. ct.
Buraki pastewne białe	20	40
„ „ żółte	40	60
Rzepa pastewna biała	46	80
Brukiew biała . . .	65	80
Gorczyca biała . . .	30	50
Koniczyna czerwona cena targowa	—	60
Marchew past. biała	48	60
Cebula zwykła . . .	120	2·20
Ogórki gruntowe . .	120	2·20
Lucerna francuzka . .	76	80
Kapusta cetnarowa .	—	2·80
Reygras	26	44

Poleca

A. J. KICUŁ
GŁÓWNY SKŁAD NASION
w Kołomyji (Rynek).

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Fr. Ks. Kowaliszyn.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.

Dodatek do „Gońca“.

Maurycy Bałłaban
poleca na zimę
Oryginalne wyroby prof. Dr. Jägera, a bawełniane Dr. Lahmana kaftaniki
koszule, spodnie, szkarpetki, pończochy, wełnę do robienia pończoch — pikowe barchany, kamasze, kam zelki, kaftaniki dla pań i dziatek, rękawiczki wszelkiego rodzaju, płótna rumburskie perkale szirting, stołową bieliznę, wszelkie towary, białe i modne, wstążki i ślubne welony po umiarkowanych stałych cenach.
(3994—1—st.

JÓZEF GÖBEL
Browar w Czerniowcach na Bukowinie.
wyrabia:
Bock piwo doskonałe ro zne.
Leżak do Exportu. zwykły.
Piwo wyszynkowe.
Doskonałość tych piw z tego browaru — jest powszechnie uznana.

A. I. KICUT.
w Kołomyi.
Główny skład nasion, roślin, bukietow, wieńców, towarów korzennych i owoców południowych
w Kołomyi (rynek).

FR. SEEGER
techniczne biuro i ajencja maszyn.
Kołomyja, Galicja.

Reprezentacja Jana Schenka w Messendorfie, Ed. Hasenoerla w Wiedniu, Klausa i Ko. w Monachium Lincu, i w Wiedniu, Ftitznera w Laurahütte. Ajencja Pierwszego Austryackiego pospolitego towarzystwa asekuracyjnego w Wiedniu.

Wielki skład narzędzi świdrowych, rur świdrowych, rur gazowych i studziennych, lokomobil, maszyn nie ruchomych kotłów parowych, kotłow destylacyjnych, chłodników, pomp, armatur, sprzętów, blach żelaznych, lin kołowrotowych, materjałów do szczelnienia itd itd.

Wszystkie sprzęty dla rafinneryj naftowych, przyżądy gorzelniane i browarne będą akuratnie i tanio dostawione.

Hotel europejski w Kołomyi
odświeżony i zupełnie nowo urządzony według najwykwintniejszych wymagań.
POKOJE wraz z POŚCIELĄ od 80 ct do 2 złr. za dobę.
Powozy w hotelu każdego czasu do wynajęcia.
RESTAURACJA i BILARD.
Piwnica zaopatrzona w doborowe Wina krajowe i zagraniczne.
Usługa karna, szybka i uprzejma.
Wszelkie obstalunki po cenach najprzystępniejszych.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności
z głebokiem poważaniem
WŁADYSŁAW RACIESKI.

Lekarz dentysta
MARK
dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, otworzył z d. 3 listopada
Atelier dentystyczne
przy ul Halickiej l. 1., I. p.
i ordynuje od godz. 9 do 6.
Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu.
Wykonuje wszelkie operacje bez bólu za pomocą kokainy. Płombuje zęby, złotem, srebem, cementem itp.

Mam zaszczyt donieść niniejszem Szanownej P. T. Publiczności, że z dziem 10 października otworzyłem **w Stanisławowie**, przy ulicy Karpińskiego w domu p. Halperna nr. 7 obok handlu p. Meiselsowej
pracownię jubilerską i złotnicza
pod firma
KAROL ZAJĄCZKOWSKI
i polecam takową do sumiennego i fachowego wykonania wszelkich zamówień odnoszących się do tego zawodu.
Polecam również Szanownej Publiczności mój bogato zaopatrzony skład wszelkich wyrobów ze złota i srebra, bižuteryj, sprzętów kościelnych, zegarków kieszonkowych damskich i męskich, łańcuszków itp.
Jako człowiek fachowy starałem się gruntownie wykształcić w motm zawodzie, pracując przez dłuższe iata w pierwszorzędnych zakładach w Wiedniu, Peszcie, Monachium i innych miastach Niemiec, to też obecnie z cała sumiennością moge zapewnić Szanownej P. T. Publiczności rzetelną usługę, o ktorą szczegolniej w nowszych czasaąh konkurencyjnych trudno. Dewizą moją jest, uczciwą pracą i zadowalnianiem się skromnym zyskiem, zjednać sobie łaskawe względy w szerokiem kole Szanownej Publiczności tutejszego grodu i okolicy, o które niniejszem najuprzejmiej upraszam.
Z wysokiem poważaniem
Karol Zajączkowski
jubiler i złotnik.

Zmiana lokalu.
w Czerniowcach
handlu pod firmą
W. Augustynowicz
znajduje się od 6. listopada b. r. przy ul. Ratuszowej w hotelu
Pod złotem Jagnięciem
Wszelkie towary sprzedają się po zniżonych cenach.
O łaskawe zlecenia uprasza
pełen szacunku
W. Augustynowicz.

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI
i wszelkich
PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO i SPÓŁKI
w Krakowie,
ulica św. Jana, l. 5.
naprzeciw hotelu Saskiego
poleca wypróbowaną pod gwarancja za dobroć BROŃ MYŚLIWSKĄ z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk jaako to:
STRZELBY

kapslowe	od	5— 50	zł.
odtylc. syst. Lefoucheaux		18—100	„
„ „ Lancastra		25—350	„
„ iglicowe Teschnera		100—250	„
„ am r. 6 strzałowe		135—250	„
„ ianc. trójlufowe		120—356	„
Sztuce zmnr. 12 i 15 strz.	od	65	złr.
„ Werndla	„	35	„
„ tarczewe	„	85	„
„ pokejowe (flob rta)	„	8·50	„

Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe od 4.50 zł. i wyżej.
Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 zł. 50 ct.
REWOLWERY wszelkiej konstrukcji od 3 złr. 50 ct. i wyżej.
Niezawodne patrony do użytku 2, 4 i 6 razowego, w różnych gatunkach do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.
Patronc piorunowe do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12
Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze oraz przyaory do szermierki i podróży.
Przybory toaletowe, perfumerje, mydła, pudry z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.
Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmojemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych.
Łaskawe zlecenia załatwiamy jak najspieszniaj odwrotną pocztą opłatnie franco.

ZYGMUNT STERNBERG
we Lwowie, Rynek l. II.
Utrzymuje na składzie mąkę z młyna parowego **Bronisława H. Raucha** w Sokalu i hurtowny zapas wiktuałów tylko w celnym gatunku, po cenach umiarkowanych. Codziennie świeże drożdże, które odbiera wieczorem z kolei.
Na prowincję wysela za zaliczka franko bez opłaty.
Ccnniki także gratis i franco.



Min. Fin. Dep. Handlu i przem. St. Petersb. Nr. 1360.

MEDAL 1885 r. Warszawa	Marka fabryczna **rządowa**	MEDAL 1886 Waaszawa

Prawdziwy środek XIX wieku
Gwarancja długoletnia.
Broszurka w polskim i ruskim języku na żądanie wysela się bezpłatnie i franco.
„EXSICCATOR“
Ochrania **nowe domy** od **wilgoci**, oraz **osusza stare mury**, zabezpiecza **wszystko**, co z **drzewa** od **gnicia i grzybka**, odpędza **owady** od bydła i **dezinfektuje** stajnie, obory itp. Zastępuje farby olejne i **tańszy** od tychże o 50%
Inżynier-technolog
GUSTAW RITTER
Warszawa, Królewska Nr. 39.
Agenci są poszukiwani.

TELEGRAM!
Niżej podpisany uprzejmie zawiadamia **o nowo urządzonym handlu**
towarów bławatnych, płócien galic. i zagranicznych
jak również różnych towarów w zakres tegoż handlu wchodzących
pod firmą:
ROMAN WOYCZYŃSKI
we Lwowie, Plac Marjacki l. 40.
P. T.
Upraszając uprzejmie o łaskawe poparcie tego przedsiębiorstwa zapewniam, że wszelkich dołożę starań, by tak doborowym towarem, najniższemi cenami, jako też rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne zaufanie i zadowolenie moich Szanownych odbiorców.
Polecając się do usług z poważaniem:
4983 —6—7) **ROMAN WOYCZYŃSI**

Do herbaty, kawy, wina, na deser,
i na prezenta do ubrania drzewka
25 obarzaneczków jarosławskich za 10 ct.
Bałabuszki dla grzecznych dzieci (ciastka mięszane w eleganckich pudełkach).
Piernik hygieniczny, środek uznany na dolegliwości leniwego trawienia.
Pierniki, sucharki, biskwity, biszkopciki, pieczywka i figurki ubierane
z 20-krotnie premiowanej
(na wystawach w Londynie, Wiedniu, Warszawie, Tryeście etc.)
z fabryki L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu.
Do nabycia w sklepach własnych: we Lwowie Halicka l. 8, w Przemyślu ulica Franciszkańska, w Krakowie Sukiennice 23, w Pradze, Graben 13, jakoteż po wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Największy

MAGAZYN BRONI

ALFREDA

DZIKOWSKIEGO

we Lwowie,

Filja w Tarnopolu

poleca na

Sezon polowań:

Własny wyrób **Łusek nabojowych,** niezawodnych w najlepszym gatunku, dających się kilka razy rekonstrować.

100 szt. syst. Lancastra kal. 16 od 1.50
100 „ Lefaucheux „ 16 od 1.20

Łuski nabojowe systemu Teschnera i Dreysego,

„ „ angielskie, wyrobu Kynocha, systemu Lefaucheux i Lanka.

„ „ angielskie wyrobu Eley Brothers w Londynie.

Najnowsze **Tutki nabojowe** patentowane, niezawodne z ulepszonym zapałem „błyskawicznym,“ (Centralfeuer Blitz-Brandt-Patronen) dające się 8 do 10 razy rekonstrować.

100 sztuk kal. 16 3.50 — 100 sztuk kal. 12 4 zł.

Proch najlepszy, austrjacki, szwajcarski i angielski.

Śrut twardy, patentowany (Hartschrot) we wszystkich numerach.

Kule zwykłe, eksplodujące, rotacyjne. składane z 6ciu części itp

Lotki patentowane, wiązane drutem, używane do dzików, sarn i wilków z najlepszym rezultatem.

Przybitki angielskie filcowe, tłuszczone, **kartoniki** na proch i śrót, przybitki tekturowe elastyczne, **koncentratory, treibspiegle** itd.

Jedyny skład komisowy na całą GALICJĘ

Lankastrówek „Diany“

wyrobu Henri Pieper w Liege (Belgia).

po cenach ściśle fabrycznych z doliczeniem cła i transportu.

Strzelby trójlufowe „Driling“

systemu Lanc stra z najnowszym przyrządem umieszczonym na prawym kurku, który uderza o patron w trzeciej lufie, jak najdokładniej wykonane i uregulowane, niezawodne, od 120 do 200 zł.

Oryginalne

amerykańskie Sztućce repetjery

16 strzałowe, systemu Colta, z fabryki *Winchester Repeating Arms & Comp.*

Jestto istne cacko myśliwskie, dające się zastosować do wszystkich sposobów polowania, szczególnie na wychodnego (Pürsch,) które uznane zostało przez ludzi fachowych za najlepsze, a z których sławny Carver król strzelców podziwiające zdobył rezultaty.

Długość całego sztućca wynosi 100 ctm., waga z nabojami 265 dekagr., pod względem wykończenia i precyzji strzału niepozostawia nic do życzenia. Cena od 80 do 90 zł.

Bogato illustrowany cennik oraz wzory łusek nabojowych wysełam na żądanie gratis i franco.

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański.

w Krakowie

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

☛ Telegramy: A. Szafrański, Kraków. (3853 — st — 0)

UZNANIE!

Pańska woda i mydło fiołkowe istotnie w wysokim stopniu posiada własność wydelikacenia skóry, oczyszczania, oraz odświeżania twarzy, czego niedawno na sobie doświadczyłam.
Lwów. *O. Zarembowa.*

Upraszam o nadesłanie 2 flakonów znakomitej **pańskiego wyrobu Eau de Violettes,** oraz o 2 pudełka **pudru hygienicznego.** Kraków. *Vilerowa.*

Przekonałem się, że **puder hygieniczny pańskiego wyrobu** jest zupełnie nieszkodliwym, dlatego też upraszam o 2 pudełka. Stryj. *Szpatne.*

Do pierwszego Zakładu chemicznego **A. POKORNEGO** (przedtem W. TEPY).

Czuję się w obowiązku W. Panu podziękować za znakomity i nieszkodliwy a nawet na skórę dobrze działający puder, którego jedynie można nabyć u W. Pana. Z poważaniem
Lwów *M. Rusoska.*

LABORATORJUM

chemiczno-kosmetyczne

Adolfa Pokornego

(przedtem W. TEPY)

we Lwowie ulica Wałowa liczba 15.

APTEKA

pod „Opatrznością“

SKŁAD WÓD MINERALNYCH

i fabryka

WODY SODOWEJ

poleca wszelkie przyrządy chirurgiczne, kauczukowe, gutaperchowe i metalowe. Środki uniwersalne krajowe i francuskie. Wina lecznicze, oraz prawdziwe koniaki francuskie. Skład preparatów hygienicznych apt. Grimault & Co. w Paryżu Wielki wybór perfumerji i innych środków toaletowych krajowych i zagranicznych. Prawdziwa wodę kolońsk Jean Marie Farina itp.

Józef Aichmüller

aptekarz w Drohobyczu.

Wszelkie zamówienia uskuteczni się odwrotną pocztą.

A. Borówka, Rzeszów.

Skład komisowy wyrobów krajowych.

Płótna białe i szare, bielizna stołowa i kolorowa, ręczniki, chustki do nosa, ścierki, fartuszki, płócienka kolorowe, chodniki, wory, płachty, postronki, liny, sznury, szpagat, uzdzienice, szale, gurty, siatki itp. wyroby powroźnicze. **Sukna,** koce, kołdry, barchany, szale, spodnice, kaftany, kamasze, pończochy i skarpetki. **Kosze** na kwiaty i papier, kufry, kuferczki ozdobne, wózki dziecinne i. t. d.

Kasetki, talerze, puszki, tytonier i, cygarniczki, spinki, laski itd. **Kłódki** świątnickie. **Pierniki** jarosławskie.

Wszelkie wyroby z Zakładu Drohowyzkiego — jak: wózki, młynki, grabiarki, pługi, sieczkarnie, zbiorniki, szafliki, wiaderka, skopce, i t. p. wyroby blaszane, obuwie męskie, damskie i dziecinne. bundy, burki, kurtki. myśliwskie i t. d.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe. Tiule, Krepy, Gazy Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.
Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, Parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.
Przybory toaletowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.
Ceraty na meble, stoły; podłogi i na prześcieradła.
Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca

handel towarów

galanteryjnych i norymberskich

JANA KREMPY

w Jarosławiu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. (3961—1—st.)

SUCHARKI HYGIENICZNE

z piekarni

MARCINA CZYŻEKA

we Lwowie.

Podług wyrobu zagranicznego Starka.

Usuwają one wszelkie choroby żołądka i działają znakomicie jako środek pobudzający lekkie trawienie, łagodnie wypróżniający u osób cierpiących na zastoiny w organach brzusznych, usuwają hemoroidy, obstrukcyę, brak apetytu, niesmak, wzdęcia, odbijania i podniecają apetyt.

Do nabycia w sklepach własnych, mianowicie: Rynek l. 27 i ul. Jagiellońska l. 6., gdzie również można dostać chleb Grahama, wypiekany w sposób praktykowany w kąpielowych zakładach zagranicznych.

Na żądanie wysełam do domów jakoteż na prowincyę 60 sztuk sucharków za 1 zł.

Wszystkie gatunki pieczywa bez różnicy, tak żytne jako też pszenne są *z najcelniejszej mąki* i w taki sposób wyrabiane, że *czerstwe nawet nie tracą swego smaku pierwotnego.*

Ponieważ **odbyłem kilkuletnią praktykę zagranicą i nabyłem potrzebnych wiadomości** w tym zawodzie, mogę przeto **wszelkim najwybredniejszym wymaganiom** zadość uczynić, polecając się przytem łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Szkoła prywatna stolarska

LUDWIKA Br. WATTMANA

W Przemyślu.

wykonuje wszelkie roboty stolarskie **dla budowli,** jak **drzwi okna,** jakoteż **meble. urządzenia pałaców i sprzęty kościelne,** podług rysunków i stosownie do wymogów sztuki i postępu Krzesła z siedzeniami forniro wanemi od 36 złr. tuzin i wyżej, loco Przemyśl bez opakowania. Urządzenia pokoi bawialnych, sypialnych jadalni od 150 złr. i wyżej. Drzwi po 9 złr. i wyżej. Okna po 7 złr i wyżej. Stoliki do kart po 20 złr. i wyżej; w większej ilości po 10 złr. i wyżej. Eleganckie stoliki do szycia i salonowe po 40 złr. i wyżej

Zaręcza się doborowy suchy materjał z własnego składu w Przemyślu i za sumienne, wzorowe wykonanie zamówień.

Kilka gotowych urządzeń pokoi sypialnych i jadalnie, można oglądnąć w pracowni w Przemyślu przy alley Lwowskiej.

Szczególnie piękne i praktyczne stoły do kart i do szycia oglądać można w handlu SEYFARTHA & DYDYŃSKIEGO we Lwowie przy placu Marjackim.

Cesarsko królewsko uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

WE LWOWIE

wyrabia najczyściejszy **spirytus,** przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy

po cenie jak najtańszej.

STANISŁAW PION

w Rzeszowie, przy ulicy Pańskiej obok księgarni Wnego Pelara

POLECA SWÓJ

skład towarów galanteryjnych i norymbergskich

Bielizny męzkiej, Skarpetek, Pończoch, Krawatek, Rękawiczek, prag. Obszyć do sukien dla pań, parasolek, parasoli, biżuteryj, perfumeryj, przyborów do robót kobiecych, podróży i szczotek dla pań i panów. **Prawdziwe kranc. tutki do papierosów. Na koniec najróżnorodniejsze drobiazgi.** Zamówienia pocztowe wysełam, punktualnie, nie licząc kosztów opakowania

3937 | 6—2)

UWIADOMIENIE.

FRANCISZEK GAWLIK, znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył w rynku, l 39 we Lwowie **Magazyn obuwia** wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone. — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obówia, tak że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wycierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3865 — st. — 5)